

Dwujęzyczne elastyczne

Aneta Górnicka-Boratyńska, dziennikarka "Wysokich Obcasów". Od dwóch lat mieszka w Brukseli.
| 07.11.2008 , aktualizacja: 07.11.2008 15:58

Stawanie się dwujęzycznym człowiekiem, to długi proces wychowawczy, na którego wyniki trzeba cierpliwie czekać. Czy można dziecku jakoś w tym pomóc?

Kiedy mój syn miał siedem lat, a córka trzy przeprowadziliśmy się do Brukseli. Dzieci nie znały ani słowa po francusku, a my zapisaliśmy je do szkół frankofońskich, dobrych, ale zupełnie zwyczajnych, państwowych, (więc przepięknych). Zostali wrzuceni na tak zwaną głęboką wodę, która okazała się jeszcze głębsza, gdy przekonaliśmy się, że w Belgii nad dziećmi specjalnie się nie rozkłada, za to dużo od nich wymagają - samodzielności, porządku, dyscypliny. Wiedzieliśmy, że jeśli nie utoną, będą dwujęzyczni. Wierzymy, że trudno w dzisiejszych czasach o większy prezent niż dać dziecku dodatkowy język. Dodatkowy, a nie zamiast.

Dwa zamiast jednego

Dziecko dwujęzyczne zna perfekcyjnie dwa języki. Taki stwór może powstać albo w rodzinie, gdzie mama i tata pochodzą z różnych krajów albo, jeśli rodzice są Polakami, gdy zamieszka za granicą. Przy pomocy lekcji i szkół językowych nie nauczymy dziecka drugiego języka w tak głębokim stopniu, jak języka ojczystego. Musi być zanurzone w innej mowie (i kulturze), słuchać jej kilka godzin dziennie, używać jej w konkretnych, codziennych sytuacjach, rozmawiać i bawić się z rówieśnikami. Wtedy dziecko bez większych problemów wchłonie język kraju, w którym mieszka - chodząc do przedszkola i szkoły (w większości krajów Europy obowiązkowa edukacja zaczyna się w wieku 6 lat), bawiąc się z dziećmi, oglądając filmy. Do rodziców będzie zaś należało rozwijanie języka ojczystego. A to wcale nie będzie takie proste.

"Dziecko nie stanie się dwujęzyczne automatycznie. Największą rolę mają tu do odegrania rodzice. Jeżeli będą świadomi wartości dwujęzycznego wychowania, będą konsekwentni w porozumiewaniu się z dzieckiem zawsze i wyłącznie w swoim języku ojczystym, to dzieci będą dwujęzyczne. Rodzice muszą jak najwcześniej podjąć tę decyzję, muszą wierzyć, że poradzą sobie z silnym wpływem języka otoczenia." - mówi Bogumiła Baumgartner, mieszkająca w Niemczech lingwistka, autorka książki "Przeżyć dwujęzyczność. Jak wychować dziecko dwujęzycznie" (wyd. Harmonia, 2008).

Niemowlę, jak mama

Język polski malucha, który cały czas spędza z mamą, jest niczym niezagrożony. Jeśli jednak oboje rodzice pracują, a dziecko jest w żłobku, będzie przyswajało przede wszystkim język, który słyszy najczęściej. Wtedy, już trzeba wspierać język polski - czytając bajki i wierszyki po polsku, słuchając płyt z piosenkami, oglądając polskie programy dla dzieci. I przede wszystkim trzeba - jak najwięcej mówić po polsku. Można znaleźć polską nianię albo inne polskie dzieci. Nie trzeba się martwić jeśli dziecko nie mówi biegle w żadnym języku albo, że je miesza; gdy pójdzie do szkoły, nauczy się mówić doskonale.

Przedszkolak, jak rówieśnicy

Już w przedszkolu, ale znacznie silniej w szkole, najważniejszy dla dziecka staje się język otoczenia: kolegów, zabaw, lekcji. "Dzieci wracając do domu, nie wiedzą jak opisać przeżycia dnia. Brakuje im słownictwa rodziców, więc zaczynają opisywać sytuacje przedszkolne w języku otoczenia. Robią to automatycznie, bo tak im wygodniej, łatwiej i szybciej. I tutaj zaczyna się rola rodziców, którzy powinni pomagać dziecku, podpowiadać brakujące wyrazy, poprawiać błędy i tłumaczyć na "swoj język" obce wyrażenia." - mówi Bogumiła Baumgartner

Jedna osoba, jeden język

Lingwiści i pedagodzy są zgodni, że w sytuacji wielojęzyczności trzeba zachować zasadę: jedna osoba - jeden język (OPOL - one person, one language). "Zawsze, wszędzie i tylko tak. Nie poddawać się, nie załamywać, nie sugerować opinią otoczenia." - podkreśla autorka "Przeżyć dwujęzyczność"

"Dziś przyjechałem do szkoły tramem" - powiedział z dumą uczeń klasy trzeciej w polskiej szkole w Brukseli. "Większość dzieci nie zobaczyła w tym nic niepoprawnego. - mówi Agnieszka Verbeke, uświadomiłam im, że to słowo nie istnieje, ani po polsku, ani po francusku.

Język otoczenia dziecko słyszy zazwyczaj w poprawnej formie. Ale polski, mieszkając zagranicą, słyszy przede wszystkim w domu. I będzie mówiło tak, jak rodzice. Jeśli oni nie zadają o czystą polszczyznę, będzie ją przekręcało. Jeśli będziemy mówić mieszanką dwóch języków ono też zacznie je mieszać.

Moi przyjaciele z Brukseli, małżeństwo polsko-angielskie, stosując zasadę OPOL osiągnęli pełny sukces. Dzieci chodzą do angielskiej szkoły, w środowe popołudnia do polskiej. W domu mama mówi do nich wyłącznie po polsku, tata - po angielsku. Są perfekcyjnie dwujęzyczni.

Rozmawiając z dzieckiem w polskim domu w języku otoczenia ryzykujemy, że obcego języka nauczymy go niepoprawnie, ojczysty zaś całkowicie zapomni. Rodzice, postępują tak bo wychodzą z fałszywego przekonania, że w ten sposób pomogą dzieciom zadomowić się w obcym języku. Nic bardziej błędnego. Dziecko traci polski i nie zyskuje nic w zamian. Staje się zagubione, wykorzenione językowo i psychicznie.

Od przybytku głowa nie boli

Często sytuacja językowa w rodzinie jest bardziej skomplikowana: w domu dwa języki, w szkole trzeci (Mama Polka, tata Anglik, mieszkają w Niemczech). Zasada musi pozostać jednak ta sama: mama zawsze mówi do dziecka po polsku, tata zawsze po angielsku, niemieckiego uczy się w szkole i od rówieśników.

Dziecku nic się nie pomyli - będzie znało język mamy, taty i szkoły. W ten sposób ma szansę nauczyć się biegle trzech języków. Oczywiście w niektórych sytuacjach jeden z nich stanie się dominujący, na przykład dziecko będzie się modliło po polsku, oglądało filmy przyrodnicze po angielsku, a na komputerze grało w gry niemieckie. "Dominującym staje się język tego rodzica, z którym dziecko silniej się utożsamia. Mój syn teraz mówi lepiej po flamandzku, bo silniej jest związany z ojcem, łączą ich wspólne zainteresowania przyrodą." opowiada Agnieszka Verbeke.

Mama przyjaciół mojego syna jest Brazylijką, tata Anglikiem. Starają się mówić w swoich językach do dzieci, ale przeważa angielski. Dzieci skończyły francuskojęzyczne przedszkole, teraz chodzą do angielskiej szkoły. Angielski dominuje, ale bez problemu mówią po portugalsku (zwłaszcza po wakacjach spędzonych w Brazylii) i po francusku (język otoczenia). Po portugalsku jednak nie piszą i nie czytają.

W szkole schody

Dziecko szybko uczy się języka, ale też szybko go zapomina. "Angielscy przyjaciele mojego dwunastoletniego syna, z którymi przez lata na co dzień rozmawiał po flamandzku, po kilku miesiącach od powrotu do Anglii, mieli trudność ze znalezieniem prostych słów." - wspomina Agnieszka Varbecke. Właśnie w wieku szkolnym najłatwiej zaniedbać język ojczysty. Dziecko jest coraz więcej poza domem, koledzy są dla niego najważniejsi.

Od tego momentu zachowanie języka polskiego zaczyna od rodziców wymagać więcej pracy. Dziecko najłatwiej uczy się języka z rówieśnikami, więc warto je zapisać gdzieś na zajęcia z języka polskiego. Bez takich lekcji dzieci nie nauczą się pisać i czytać po polsku.

"Dwujęzyczność to też umiejętność pisania maili do dziadków i kuzynów, przeczytania komiksu, przepisu kulinarnego albo rozkładu jazdy autobusów.- mówi Bogumiła Baumgartner. - Radzę naukę w polskiej szkole zacząć równoległe z nauką szkolną w kraju zamieszkania. Sprawdziło się to u moich dzieci i u dzieci znajomych. Dzieci świadome swojej dwujęzyczności posiadają zdolność odróżniania obu języków od siebie. Nauczają się poprawnie czytać i pisać w dwóch językach, ale trzeba im podać konkretne zasady."

Szkola nie wystarczy,

Najważniejsze jest budowanie motywacji, przekonanie, że warto się uczyć polskiego i chodzić na dodatkowe lekcje, chociaż w tym czasie inni odpoczywają. Nie przekonamy dziecka samymi deklaracjami, ono potrzebuje konkretnych argumentów. Zachęcą je wyjazdy do kraju, zaprzyjaźniona grupa polskojęzycznych rówieśników, polskie czasopisma i książki. "Mój syn interesuje się ptakami, koresponduje z polskimi ornitologami, jeździ do Polski, żeby je obserwować. Dzięki temu ma poczucie, że polski nie jest tylko nudnym obowiązkiem, ale czemuś służy." - mówi Agnieszka Verbeke.

Problem pojawia się, gdy rodzice sami nie widzą tej przydatności. Polacy za granicą często tracą poczucie wartości języka polskiego. W klasie mojego syna jest jedenaście narodowości, u córki - jeszcze więcej. Obserwuję rodziców i widzę, że ani Angliki, ani Włosi, ani Finowie, ani Niemcy, ani Hiszpanie nawet nie zadają sobie pytania, czy rozmawiać z dziećmi w swoich językach ojczystych. To dla nich oczywiste. To samo dotyczy przekazywania narodowych tradycji. Dlaczego dla nas nie jest to równie oczywiste?

Powody do dumy

Warto znajdować, nawet drobne, powody do dumy z polskości. Dzieci uwielbiają tradycję polskich świąt, obrzędowość. Z cudzoziemskimi kolegami mogą więc wiosną malować jajka, piec mazurki, na szkolny targ przygotować pierniczki albo pierogi, jesienią pokazać jak się robi ludziki z kasztanów (w krajach frankofońskich zabawa całkiem nieznaną). Nie są to przykłady wysrane z palca - ja właśnie tak malowałam, wylepiałam i piekłam, za każdym razem z wielkim sukcesem

Liczą się argumenty nie tylko patriotyczne, ale także emocjonalne i ekonomiczne. Polski dom daje dziecku, w bądź co bądź, obcym świecie poczucie bezpieczeństwa i zakorzenienia. Dom Polaków, którzy zaprzeczają polskości przyniesie mu tylko doświadczenie zagubienia. "Bez znajomości tradycji, kultury i języka nie wytworzymy w sobie poczucia tożsamości. Nie dowiemy się skąd jesteśmy, kim byli nasi najbliżsi, jak obchodzili święta, urodziny. Jesteśmy wyobcowani." - mówi Bogumiła Baumgartner.

Nasze dzieci, mieszkające za granicą, nie staną się Belgami ani Anglikami przez to, że nie będą mówić po polsku. Nic nie zyskają, wiele mogą stracić. Nie dbając o polską edukację, odbieramy im możliwość wolnego wyboru kraju i kultury. Wreszcie, last but not least, Polska jest dość sporym i chłonnym rynkiem pracy. Może, zwłaszcza będąc dwujęzycznymi, właśnie w Polsce znajdą lepsze i ciekawsze możliwości rozwoju? "Jestem Angielką, mój mąż Francuzem, mieszkamy w Niemczech. Od chwili narodzin, każde z nas mówiło do dzieci tylko w swoim ojczystym języku. Rezultat: nasze trzy córki są perfekcyjnie dwujęzyczne bez żadnego wysiłku, niemiecki znają ze szkoły. Jako język obcy wybraliśmy dla nich hiszpański. I tak cztery rynki pracy stoją przed nimi otworem. - pisze uczestniczka jednego z wielu francuskojęzycznych forów dyskusyjnych.

Pedagodzy i lingwiści są zgodni: dzieci dwujęzyczne dużo szybciej uczą się kolejnych języków - są bardziej otwarte i tolerancyjne. Będzie im więc łatwiej żyć we współczesności, która wymaga od nas dużej mobilności i elastyczności.

Dziękuję za pomoc pani Bogumile Baumgartner (autorce książki "Przeżyć dwujęzyczność. Jak wychować dziecko dwujęzycznie" ,wyd. Harmonia, 2008) i pani Agnieszce Verbeke nauczycielce w szkole polskiej im. Joachima Lelewela w Brukseli.